

Alleluja.

Greckie słowo: „Allelu-ja“ znaczy: „Chwalcie Pana.“ Słowo to używane bywa teraz we wszystkich mowach i nie zostało w żadnej mowie przetłumaczone. W śpiewie „Alleluja“ łączą się języki wszystkich narodów, ażeby już tutaj na ziemi jednogłośnie Boga chwalić i wysławiać, jak się to kiedyś we wieczności w zupełny sposób dziać będzie.

Aniołowie i Święci Pańscy w niebie śpiewają bezustannie i niezmiennie „Alleluja.“ „Bramy Jeruzolimy będą zbudowane ze safiru i smaragdu, a z kosztownego kamienia mury jego do koła. Białym i czystym kamieniem będą drogi jój wykładane, a w ulicach jój śpiewaniem będzie Alleluja.“ Tak mówi Tobiasz 13, 21—22. Również i Jan św. w swych objawieniach 19, 1. 6. 7: „Potem słyszałem głos wielkiego ludu na niebie mówiącego: Alleluja! I słyszałem głos jako ludu wielkiego, i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Alleluja! iż ujął królestwo Pan Bóg wszechmogący. Weselmy się i radujmy się, a dajmy mu chwałę, bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się.“

Zwłaszcza od niedzieli wielkanocnej aż do niedzieli po Świątkach brzmi śpiew ten radośny na całej ziemi po każdej Mszy św. i przy każdej przyležitosti stosownej. Zmartwychwstanie Pańskie, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha św. są bowiem dla nas źródłem najczystszej radości i tryumfu. Z Chrystusem tryumfujemy nad śmiercią i grzechem. Z wybrańcami niebieskimi, śpiewamy bezustannie, gdyż w Chrystusie i przez Chrystusa oczekiwamy naszego zbawienia.

Miłośniku przenajśw. Sakramentu wznos przeto często w czasie tym ów radośny śpiew.

Święty Józef w stosunku do przenajśw. Sakramentu ołtarza.

Józef niewinny w starym zakonie, żyjący także w Egipcie, jest podobieństwem czcigodnego małżonka Maryi Panny, Ojca naszego, opiekuna Kościoła naszego, Józefa św. Jak pierwszemu Józefowi, tak i drugiemu przepowiedziana była przyszłość we śnie; gdy egipski Józef we więzieniu będąc, wykładał sny cześnikowi i piekarzowi Faraonowemu, które nam już podobieństwo boskiej Eucharystyi wyobrażają, z którą Józef pod wielu względami stoi w związku.

Cześnik widział kielich Faraonów w swęj ręce, wyciskał grona, a sok z nich płynął do tego tajemnic pełnego kielicha. Piekarz widział trzy kosze ze zbożem na swęj głowie, a ptaki niebieskie pożerały je. Józef sam widział we śnie snopy braci swych przed jego snopami się kłaniać. Faraon także miał sen, który tylko Józef był w stanie wyłożyć. Przepowiedział on obfitość i nieurodzaj, prosząc króla o gromadzenia zboża na czas nieurodzaju. Rada ta spodobała się Faraonowi, mówiąc do swych dworzan: „Czyliż można znaleźć męża napelnionego Duchem Bożym?“ a zwracając się do Józefa, dodał: „Ciebie postanowiłem nad całą ziemią Egipską, odtąd cię zwać będą wybawicielem świata, będziesz miał dozór nad całym domem moim.“

Lata urodzajne nadeszły, a pod dozorem Józefa nagromadzone zostało zboże, poczem nastąpił czas nieurodzajny i naród wołał do Faraona: „Daj nam chleba!“ Faraon odrzekł: „Idźcie do Józefa, on jest wiernym rozdzielaczem.“ A nie tylko naród egipski, lecz także synowie Jakóba przybyli po zboże, ażeby nie pomrzeć śmiercią głodową.

Wszystko to zrozumieliście pewno jako przepowiednię Eucharystyi. Porównajcie teraz Józefa, syna Jakóbowego, z Józefem, synem Dawidowym, który czystością panieństwa zaślubionego o wiele przewyższa pierwszego, ten został obdarzony snami objawienia najwznioslejszych tajemnic. Przed godnością jego kłaniają się nawet Jezus, Marya i Aniołowie i są mu poddani; on został wyniesiony

na pana świata tego, gdy Pan nieba i ziemi rzekł do niego: „Tylko stolicą większy będę nad ciebie, ty będziesz pierwszy po mnie.“ Józef nasz niezmiernie więcej uczynił dla narodu boskiego, aniżeli Józef egipski; gdyż ten przechował pszenicę tylko dla Egipcyan i niektórych Izraelitów, podczas gdy nasz Józef chleb, który z nieba zstał, otrzymał do przechowania i wiernie zachował nietylko dla jednego narodu, lecz dla całego świata.

Według boskich zamiarów odkupienia, musiał Józef chleb niebieski wyrwać z rąk Heroda, ażeby się mógł po 33 latach dać za pokarm Uczniom swoim, i ażeby ci uświęconemi rękami swemi mogli wszystkim duszom go rozdzielać, które za wieczną szczęśliwością i zbawieniem wzdychają.

Co za tajemnica, święty Józefie, ty prawdziwy karmicielu duszy mojej! Serce me rozpywać się musi z radości i w łzach szczęścia. Boska Eucharystya jest wszystkim, co tutaj i we wieczności naszą szczęśliwość stanowi, jest to ta pszenica wybranych, którąś przez 30 lat przechowywał. Dom twój był tajemnicy pełnym tabernaklem, ręce twe były cemborium, a serce twoje pateną, gdzie Jezus spoczywał i gdzie za nas czuwał.

Ciało twemu świętemu Boga mego, które nas karmiło do żywota wiecznego, zarabiałeś w pocie czoła twego na żywność. O największej czei godna tajemnico, która serca nasze pobudzasz do największej radości.

Józefie św., ty pozostałeś Bogu i ludzkości wiernym. Ciało to Pańskie utworzone z czystej

krwi Dziewicy Maryi, karmione było przez ciebie cały czas swego ukrycia, pod twą opieką rozwijało się i wzrastało w cieniu twego mieszkania.

Wy kapłani boscy, którzyście zostali godnymi stać się opiekunami tajemnicy pełnego chleba niebieskiego, nauczcie się z Ciałem Zbawiciela największej czci godnego z przynależną czcią obchodzić. Uczcie się od Józefa zbliżać się ku niemu z wiernością, czystością i miłością! Jak on, tak i wy, stańcie się stróżami domu bożego; jak on, tak i wy, bądźcie szafarzami boskich darów, gdyż wy także dotykacie, podnosicie boskie to ciało, naśladujcie przeto we wszystkim Józefa!

Wierni chrześcijanie, czy się chcecie nauczyć Zbawiciela naszego godnie przyjmować? — Proście Józefa, ażeby serca wasze nappełnił wewnętrzną miłością, największą pokorą i prawdziwą skrucą.

Słudzy ołtarza, patrzcie, z jakim uszanowaniem Józef Jezusa w rękę swoim piastuje; duszo chrześcijańska, podziwiał, jakimi pieścizotami Jezusa obsypuje. Kapłani i wierni uczmy się od Józefa!

Jezus cierpiał głód i miał pragnienie, a Józef odmawiał sobie wszystkiego, aby tylko łaknienie i pragnienie Jezusa zaspokoić. I dzisiaj Jezus łaknie i pragnie naszych cnót, naszej pokuty, naszego umartwienia, naszych ofiar, a przede wszystkim pragnie naszej miłości. Widzicie więc, jak się od Józefa uczyć powinniśmy, aby serce Jezusowe zaspokoić i ukryty skarb, któryście w Komunii św. otrzymali, zachować.

Wszyscy, którzy w szczególnych potrzebach do Serca Jezusowego się uciekacie, idźcie do Józefa! On prośby wasze będzie popierał, on was nie opuści, on was będzie wspierał w potrzebach ciała i duszy waszój. Za przyczyną jego będziecie w stanie żyć w pobożności i umrzeć szczęśliwie.

Powrót do Boga twego.

Pewnego dnia na skřęćie ulicy spostrzegł nagle pewien młodzieniec przed sobą kapłana, który z Przenajświętszem do chorego spieszył. Młodzieniec ten nie był bezbożnikiem, w swęj młodości służył nawet kapłanowi przy ołtarzu i już kilka razy przystępował do Stołu Pańskiego, lecz niestety od niejakiegoś czasu zakosztował kielicha uciech tego świata, przez co zapomniał o odwiedzaniu kościoła i służby bożęj; szczęście, jakiego doznał przy pierwszęj swęj Komunii św., zupełnie wyszło mu z pamięci. Na widok bursy na pierśsiach kapłana, mieszczącęj w sobie przenajsw. Sakrament, ocuciło się w nim nagle sumienie.

Jak Adam po pierwszym upadku, nie był wstanie znieść oblicza Pańskiego, starając się przed nim ukryć, atoli kapłan postępuje w tę samą stronę, gdzie młodzieniec kroki swoje skierował, a ponieważ chory, który miał być za-

opatrzony na drogę do wieczności, był bliskim śmierci, postępował kapłan spiesznym krokiem ku domowi, gdzie chory leżał.

Młodzieniec w ten sposób ścigany, skreślił do alei, aby ująć kapłanowi, lecz właśnie przy tej alei znajdował się dom chorego. Dobry ten pasterz postępował więc za zbłądzoną uwieczką, tak że mu nie mogła ująć. Nagle został młody ten grzesznik pokonany, z płaczem postępuje za dobrym Bogiem swoim, który z taką pieczołowitością nad nim czuwał i który go do stóp ołtarza napowrót przyprowadził. Później nigdy już nie pomyślał o potarganiu łańcucha tego słodkiego.

Któżby był w stanie policzyć wszystkie te cuda, jakie się na ulicach wielkich miast tak często powtarzają? Bezbożnik to pojmuje, przeto też używa wszelkich środków, ażeby Bóg wszechmogący w Sakramencie utajony nie był noszony po ulicach publicznie. Powietrze uświęcone obecnością Zbawiciela zdaje mu się nieznośnem; on nie chce, ażeby sumieniu jego cośkolwiek Boga przypomniało, ażeby tem łatwiej huciom świata mógł się oddawać.

My atoli, którzy Boga kochamy i nieqmal codziennie chłosezcząc rękę we wypadkach różnych widzimy, spieszymy do ołtarza Jego coraz liczniej, składajmy Mu naszą cześć, postępujemy za nim tak w skromnym jak i wspaniałym pochodzie Jego, a kiedyś spodziewać się możemy korony zwycięstwa, ponieważ: „W tym znaku zwyciężemy.“

Dla czego kościoły katolickie biskup poświęca.

(Dalszy ciąg.)

Chorągiew, królewski ten sztandar, pod którym Chrystus swych wiernych gromadzi, jest krzyż; tym godłem zwyciężył szatana i świat odkupił. „Dic triumphum nobilem super crucis trophaeo,” t. j. zanuć pieśń o krzyżowej chorągwi zwycięstwa — tak upomina Kościół, co też po wszystkie czasy chrześcijańscy poeci chętnie czynili. Z ich uczuć religijnych wynikły liczne wzniosłe pieśni wslawiające krzyż, jako drzewo najszlachetniejszego rodzaju, skropione najdroższą krwią Zbawiciela, które nosiło Baranka wielkanocnego, dla tego też i my śpiewamy:

„W żadnym lesie takie nie jest,
Jedno na którym sam Bóg jest.“

Kochany chrześcianinie, gdy więc przy poświęceniu kościoła zobaczysz krzyż, przenieś się myślą o blisko dwa tysiące lat wstecz, wystaw sobie w duszy Zbawiciela ukrzyżowanego na Golgocie i mów ze skrucą: „Kłaniamyć się Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę Twoję odkupił świat.“ A upadłszy na kolana, zawołaj:

Na wieczne czasy i przez modlitwy,
Krzyżu Chrystusów, bądźże pochwalony!

Tyś jest znak tryumfujący,
Radość wiernym przynoszący.

Chociaż Chrystus Pan sam Kościół założył, to pomimo tego powinniśmy przypominać sobie z wdzięcznością dwunastu Apostołów, gdyż jak rzymski brewiarz powiada, także i oni krwią swoją Kościół Boży rozkrzewili. Pomiedzy drapierzne zwierzęta wysłani, byli mądrzy jak węże, a prostoduszni jak gołębica; przy opowiadaniu Ewangelii kosztowali gorzkiego kielicha Mistrza swego, Zbawiciela; cieszyli się z ponoszenia nienawiści, zniewagi i prześladowania dla Chrystusa, gdyż ich za to czekała nagroda wieczna w niebie.

Takie i tem podobne rozmyślania powinny nas zajmować, gdy na cześć dwunastu Apostołów zapalane bywają świece przed dwunastu krzyżami pomalowanemi na ścianach kościoła.

c. Biskup obchodzi trzy razy z ludem i kapłanami kościół, kropiąc go święconą wodą, uderza po trzy kroć pastorałem w bramę kościoła, przy trzeciem uderzeniu otwierają się drzwi, a „zły duch uchodzi.“ Poczem biskup mówi: „Pokój domowi temu.“

W ceremonii téj spoczywa dla nas ważna nauka i pamiątka z przeszłości. Chrystus i Jego następcy, papieże, przez trzy sta lat przebywali na ziemi, znosząc krwawe prześladowania; w czasach tych smutnych skrapiali kościoły po części święconą wodą, po części własną krwią męczeńską. Zbawiciel pukał wtenczas trzykrotnie do serc zaślepionego świata, pokazując mu we wybranych swoich: 1. Dar czynienia cudów, 2. niewinność i świętobliwość żywota, 3. łaskę męczeństwa, we-

solój śmierci za wiarę. — Takim sposobem zostały bałwochwalstwa i ich oprawca, szatan, przeciężony; okropne prześladowania, podczas których niezliczona liczba wiernych chrześcian została przez pogan zamordowaną, ustały; cesarz Konstanty Wielki obdarzył wreszcie edyktem w roku 313 w Medyolanie katolicki kościół tak długo oczekiwany pokój. Rzym, dawniejsze źródło fałszywych nauk, stał się siedzibą księcia Apostołów, Piotra św. i jego następców, nauczycielką prawdy; jako główne miasto chrześcijaństwa, osiągnęło niezmierną sławę przez swych zwiastunów pokoju, większą sławę, niż dawniej jako miasto stołeczne zdobywszy wojennych. Nie bez przyczyny przeznaczył ci, Piotrze, Pan Bóg Rzym, ponieważ tylko od głowy mogła światłość rozszerzać się po całym świecie światłości. Cóż cię oczekiwało w Rzymie? — Tutaj nauczali dumni filozofowie znikomiej mądrości świata; tutaj kwitło bałwochwalstwo różnego rodzaju; tutaj spełniali poganie najszkaradniejsze obrzydliwości i grzechy. Miasto to podobne do lasu pełnego dzikich zwierząt, podobne do morza pełnego niezgłębionych przepaści, ty wstępujesz do niego, o Piotrze, bez bojaźni, odważniej, niż wtenczas, gdy ci Jezus rozkazał na wzburzone morze wstąpić. Już pouczyłeś zastępy wierzące dotychczas w obrzezanie Chrystusa; już założyłeś kościół w Antyochii, gdzie najprzód godność chrześcijańskiego imienia powstała; już z ust twoich usłyszały Pontus, Galacya, Kapadocya, Azya i Bytania wesołą wieść o Zbawicielu — na-

reszcie przybyłeś do Rzymu, ażeby tam zatkwić chorągiew krzyża, ażeby dla Chrystusa pracować i dla Niego umrzeć.

Któżby obojętnym być mógł na słowa św. Leona papieża, sławiącego księcia Apostołów, przypominawszy je sobie podczas ceremonii poświęcenia kościoła cotylko opisanych, któżby w czasie przesładowania Kościoła katolickiego mógł przypuszczać, że Kościół ten Bóg opuścił?

(Dokończenie nastąpi.)

Aug. Haack.

Leonardo da Vinci.

Sztuka jest rzeczą wzniosłą, ona jest niejako do ofiary podobną. Czemże jest piękny obraz, którego przedmiot jest prawdziwie chrześcijański? Jest on bezustannem kazaniem, przedstawiające nam przed oczy najpiękniejsze sceny naszej św. religii, wciskające się w serce widza, ożywiając go wzniosłymi uczuciami. Pomiedzy dziełami sztuki malarzkiej zasługuje przede wszystkim na wyszczególnienie obraz przedstawiający „Wieczernię Pańską“ malowaną przez Leonarda da Vinci. Sławny ten artysta malarz był najwykształceńszym mężem swego czasu; w największym stopniu obdarzony on był naturalnemi darami, odznaczając się we wszystkich gałęziach sztuki i nauki. Lecz co go przede wszystkim zdobiło, to było jego rzeczywiste chrze-

ściańskie usposobienie, które go nigdy nie opuściło i które mu tak szczęśliwą śmierć zgotowało; godny swych dzieł sztuki, którymi świat obdarzył. Pewien dziejopisarz powiada o nim: „Gdy razu pewnego Dominikanie go prosili, żeby dla ich klasztoru wymalował jaki obraz, przyrzekł im wymalować obraz przedstawiający Wieczernię Pańską. Cała Europa zna wspaniałe to dzieło, jakie sztuka zdołała wywołać i które też słusznie najdoskonalszem nazywać można. Artysta ten wybrał chwilę, w której Chrystus zasiadłszy z Uczniami do wieczerzy, rzekł do nich: „Zaprawdę powiadam wam, jeden z was mnie wyda.“ Zdumienie, boleść, oburzenie wyrażają się na twarzach Apostołów, zdają się boskiego Mistrza swego pytać, starają się Go uspokoić niemem zapewnieniem o swęj miłości ku Niemu. Tak cudnie i wiernie charakter Uczni wyrażając, nie może znaleźć dosyć pięknego, dosyć szlachetnego i boskiego wyrazu dla twarzy Jezusowej, dla czego też obrazu tego nie dokończył. Przeor go prosi o dokończenie dzieła, które już cały Medyolan podziwiał, lecz Leonardo w swęj pokorze nie poważył się podnieść ręki do tego, pozostawiając widzowi własne wyobrażenie twarzy Jezusowej.

Malarz ten największy czuje się bliskim końca, dla tego też godnie gotuje się do tego. Cesarz Franciszek I. odwiedza go często w jego chorobie. Często prosił Boga i ludzi o przebaczenie. Czując, że go siły opuszczają, prosił o ostatnie święte Sakramenta. Gdy się kapłan z Przenajświętszem zbliżał, prosił, aby go wspierano, gdyż chciał kłę-

cząc przyjąć Zbawiciela swego. Wszyscy obecni zostali widokiem tem głęboko wzruszeni. Król uwiadomniony o zbliżającej się śmierci mistrza, podążył do niego, usiadłszy przy nim, ścisnął mu czule ręce. Obecni pogrążeni byli w milczeniu, nareszcie wynurza chory swą radość, że był szczęśliwy do przyjęcia jeszcze raz Boga w przenajśw. Sakramencie, jeszcze raz westchnął i zasnął na wieki w ręku monarchy Franciszka I. rzucając na niego ostatni wzrok wdzięczności.

Apostolstwo modlitwy.

W czasie naszym założone zostało bractwo zawierające w sobie wszystkie nauki wiary. Celem tego bractwa jest, wiernych nietylko do modlitwy zachęcać, aby łaska boska na nas spłynęła, lecz także służyć do tego, aby się wierni gromadzili do wspólnej modlitwy, dla nawrócenia niewiernych i pozyskania ich Bogu. Jestto prawdziwie wzniosły cel! W celu takim swoje modlitwy, jałmużnę, dobre uczynki ofiarować, są to środki, któremi usiłujemy Boga skłonić do wysłuchania naszych prośb, i którem Duch święty niejako coś boskiego udziela, gdy je łaska ożywia.

Zbawiciel nasz modli się za nas, w nas i z nami swemi niewysłowionemi westchnieniami i dopomaga nam Ojca swego prosić za naszymi błądzącymi braćmi.

On, który nas stworzył bez nas, nie zbawi nas jednak bez nas. Sami ze siebie nic nie zdołamy, atoli przez Niego wszystko osiągniemy.

Powinniśmy więc przedewszystkiem przed prze-najświętszym Sakramentem prosić, aby się modły nasze i braci naszych połączyły z modlitwą Chrystusową.

Do osiągnięcia tego celu nie ma nic stósowniejszego, jak zaprowadzenie Apostolstwa modlitwy, dzieło to łączy się w naturalny sposób z wszystkimi dziełami eucharystycznymi, do których uzupełnienia, zdaje się, wystarczy większe zachęcenie wiernych.

Módlmy się przeto, ażeby wszyscy, którzy jeszcze dotychczas poza kościołem błądzą, doprowadzeni zostali do Tego, który jest drogą, prawdą i żywotem.

Zmarły Ojciec Ramière, Towarzystwa Jezusowego, wyłożył, korzyści z tego bractwa wynikające tak, że nie pozostaje nic innego do życzenia.

Cel tego bractwa jest, nawrócenie błądzących, a modlitwa głównym środkiem, a połączenie wier-nych ma się przyczynić do większej skuteczności modlitwy.

Czyliż życie chrześcianina nie powinno być napełnione dobrymi uczynkami? Czyliż jest coś szlachetniejszego, jak udawanie się z prośbą do św. Serca Jezusowego za swych współbraci?

Życie chrześcianina powinno być zastosowane do życia Zbawicielowego, przez 30 lat nie czynił On nic przerażającego, a jednak odkupił świat i gromadził skarby łask dla rodzaju ludzkiego,

tak i nam udzielona będzie łaska udziału w boskim życiu i skuteczności.

Z historyi dowiadujemy się, że gdy pierwszy przytułek dla podrzutków miał być urządzony, to się nawet najpobożniejsze dusze tem przedsiębiorstwem zraziły różnemi trudnościami. Miłość chrześcijańska odniosła atoli zwycięstwo.

Gdy św. Wincenty à Paulo podniósł głos za swemi nieszczęśliwemi ofiarami, ustała wszelka obojętność, we wszystkich sercach zawrzała chęć ofiarności dla biednych sierót, a w krótcie powstał przytułek dla nich.

Tak samo podnosi Kościół swój głos, wołając do nas: „Bracia wasi oddalają się od Boga, lecz przez modlitwę wspólną przyprowadzicie ich napowrót na łono Kościoła, gdzie znajdą pewny przytułek.“

Módlmy się przeto wspólnie, przezco braciom naszym otworzymy bramy niebieskie i uratujemy ich przed śmiercią wieczną.

Użyteczność zalecania.

W opisie żywota św. Franciszka Salezego czytamy, że dziewięć set pogan bez zawezwania ich zgłosiło się do niego, aby się bałwochwalstwa swego wyrzec, a stało się to w skutek modlitwy czterdziestogodzinnej, jaką święty ten mąż wspólnie z wiernymi chrześcianami na ten cel odprawił. Kilka dni później po ofiarowaniu w tymże celu

swych modłów i ludu wiernego, zgłosiła się wielka liczba pogan z przedmieścia Focigin, prosząc o przyjęcie ich na łono Kościoła; za przykładem tym poszło trzy sta innych z parafii Belevaux, a trzy sta z parafii św. Sergiusza. Widzimy więc, że najskuteczniejszym środkiem do nawrócenia grzeszników jest, gdy ich miłosierdziu Jezusowemu w przenajśw. Sakramencie ołtarza polecamy.

Nowalis.

Nowalis był wielce wykształconym mężem, napisał kilka pieśni na cześć przenajśw. Sakramentu ołtarza. Był on wprawdzie protestantem, lecz wszystkie uczucia serca jego były katolickie. Najwznioślejsze tajemnice kościoła katolickiego, które uważał za jedyną prawdę, wślawił najwznioślejszemi pieśniami. W hymnach swoich powiada, że obecność Chrystusowa w tabernaklu dla chrześcianina stanowi największe szczęście, podczas gdy poza Kościołem katolickiem tylko ciemność i rozpacz panuje. Takie było przekonanie niemieckiego poety.

